

Świadełstwo działania Boga



Dzielę się dziś moją historią, bo wierzę, że Bóg działa w sposób cichy, ale konkretny, przez ludzi, modlitwę i cierpienie. To świadectwo nie jest tylko o bólu i chorobie, ale przede wszystkim o nadziei, wierze i cudzie, który wydarzył się w moim życiu.

W 2023 roku, tydzień po moich czterdziestych urodzinach, niespodziewanie rozchorowałem się. Problemy z kręgosłupem unieruchomiły mnie. Diagnoza przewlekłej choroby, leczenie biologiczne, które pogorszyło mój stan, a w końcu poważne powikłania urologiczne to wszystko złożyło się na **ogromne cierpienie, zarówno fizyczne, jak i duchowe**. Były dni, w których brakowało sił, by wierzyć, że jeszcze wrócę do normalnego życia.

A jednak **nie byłem sam**. Dzięki **Bogu, mojej żonie, dzieciom, rodzinie i przyjaciołom** nie poddałem się. Choć było bardzo trudno, modlitwa i wsparcie innych ludzi niosły mnie w tych ciemnych chwilach. Z różnych stron płynęły słowa otuchy i modlitwy z Parafii, Klasztorów, Sanktuariów, miejsc świętych. Między innymi kapłani modlili się w miejscu

„Internowania Prymasa Wyszyńskiego przed obrazem Matki Bożej Pokoju”.

W Wielki Czwartek 2025 roku spotkałem ojca Daniela OMI, który zaproponował, by udać się na **Święty Krzyż** i tam, przed **relikwiami Krzyża Świętego**, modlić się o uzdrowienie. Pojechaliśmy tam 1 maja. Ojciec Rafał OMI, kustosz relikwii, odprawił dla nas Eucharystię i modlił się z ogromną szczerością i wiarą.

Po powrocie nadal trwało cierpienie. Miałem wykonany zabieg termolezji kręgosłupa przyniósł ulgę, ale tylko na kilka godzin. Wciąż nie mogłem normalnie funkcjonować. Zbliżała się nasza 20. rocznica ślubu, którą niestety przeżywaliśmy w bólu.

Wtedy, zdesperowany, zadzwoniłem do znajomego fizjoterapeuty, Andrzeja. Powiedziałem: „**Nie mam już siły.**

Ból jest nie do zniesienia, a ja boję się kolejnej operacji.”

Andrzej odpowiedział: „**Zaufasz mi? Pojedziesz daleko, do ludzi, którzy mogą ci pomóc?”**

Pojechałem. Trafiłem do zespołu fizjoterapeutów, którzy nie tylko są świetnymi specjalistami, ale przede wszystkim **mają serce i charyzmę**. Ich wiedza i poświęcenie sprawiły, że wydarzyło się coś, czego nie potrafię wytłumaczyć inaczej niż cud. Po intensywnej terapii, po ogromnym bólu **wróciłem do domu wyprostowany, bez bólu, bez laski, która towarzyszyła mi od 2 lat**.

Mam do dziś odruch sięgania po nią, albo myśl: „**Muszę wziąć leki**”. A potem przychodzi refleksja: „**Nie boli. Poza zakwasami**” i śmiech przez łzy.

Najbardziej niezwykle jest to, że **1 maja** modliliśmy się o uzdrowienie. **18 czerwca** ponownie udaliśmy się na **Święty Krzyż**, prosząc o światło dla rąk fizjoterapeutów. A **19 czerwca** w uroczystość **Bożego Ciała** zostałem uwolniony od bólu i cierpienia.

Tego samego dnia przypadała **42. rocznica koronacji obrazu Matki Bożej Pokoju w Stoczku Klasztornym** miejscu, z którym jestem związany od wielu lat. I właśnie w tym roku ja również kończę 42 lata.

Wierzę, że Bóg działa w ciszy i precyzji z miłością i troską o każdy szczegół naszego życia.

Kiedy wróciłem, ktoś przez telefon powiedział: „**Słyszę, że nie cierpisz.**” I tak było. Wróciłem do życia.

Czy to przypadek, że zostaliśmy wysłani właśnie w okolice **Świętego Krzyża**, gdzie modliliśmy się wcześniej? **Nie sądzę**.

Wierzę, że to **było działanie Boga**. Bóg odpowiedział na nasze wołanie dokładnie tam, gdzie to wołanie zanieśliśmy.

W Boże Ciało, będąc w Kielcach, szukałem miejsca na Eucharystię. Trafiłem na klasztor ojców franciszkanów dokładnie tych, do których kiedyś, jako młody chłopak, chciałem wstąpić. Ostatecznie trafiłem do Marianów, ale życie poprowadziło mnie inną drogą do małżeństwa z Doris, z którą jesteśmy już 20 lat. **Za nią, za nasze dzieci jestem Bogu nieskończenie wdzięczny**.

Tamta **Msza Święta** była wyjątkowa. Każde słowo, każda pieśń dotykały serca i mówiły dokładnie o tym, czego doświadczam. O miłości, wdzięczności, wierze, nadziei. Bóg mówił przez ludzi, wydarzenia, gesty. I wciąż mówi.

Szczególne podziękowania kieruję do mojej żony, Doris. To dzięki Tobie nie poddałem się w najtrudniejszych chwilach. Twoja miłość, cierpliwość i codzienna obecność były dla mnie prawdziwym światłem w mroku cierpienia. Wiem, ile kosztowało Cię to wszystko łyż, nieprzespane noce, troska o mnie i o naszą rodzinę. Nigdy nie przestałaś wierzyć, nawet gdy ja traciłem nadzieję. Dzięki Tobie mogłem wciąż walczyć. Jestem Bogu nieskończenie wdzięczny za dar naszego małżeństwa i za to, że idziemy razem tą drogą już 20 lat. **Kocham Cię i wiem, że to, co przeszliśmy, uczyniło nas jeszcze silniejszymi**.

Z całego serca dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do mojego powrotu do życia bez bólu.

Dziękuję **Fizjoterapeutom pod kierownictwem FRSc Radosław Skłodowski:**

Jakubowi Łamajkowskiemu, Bartoszowi Czajka

Pokazujecie innym, jak naprawdę pomagać. Uczycie fizjoterapeutów nie tylko technik, ale przede wszystkim miłości do drugiego człowieka. **Dziękuję Wam, że staliście się narzędziami w ręku Boga**.

Podziękowania kieruję również do **Andrzeja** fizjoterapeuty, który wyciągnął do mnie pomocną dłoń.

Wraz z Jakubem i Bartoszem prowadzi mnie drogą ku lepszemu.

Będę zawsze pamiętał o Was wszystkich w modlitwie o tych, którzy towarzyszyli mi w drodze, gdy cierpiałem.

Wiem, że każdy mój dzień walki o lepsze jutro będzie pełen energii dzięki Wam.

Nie wiem, jak długo to potrwa ale to nie ma znaczenia. Ważne, że dziś jestem szczęśliwy.

Bo nie liczy się to, kim jesteśmy, co robimy, ani czy jesteśmy wierzący liczy się to, by w drugim człowieku dostrzegać brata i siostrę. Tak jak Jezus widzi każdego z nas.

Chwała Panu za to doświadczenie. Wiem, że proces powrotu do pełni zdrowia jeszcze potrwa, ale już dziś widzę światło wiary, nadziei i miłości. I wiem, że wszystko, co się wydarzyło, miało sens.

Tomasz Holiczko

Łława, 22.06.2025 r.